Nr. 150a Dnia 31 maja. Sobota. Dnia 19 (31) maja 1884 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy kop. 3.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska № 18.

Dziś: Petronelli i Anieli PP.
Niedziela: Zesł. św. Ducha. Fortunata.
Poniedziałek: Blandyny P. M.
Wtorek: Erazma B. i Klotyldy Kr.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 49.
Zachód „ „ 8 „ 6
Długość dnia godzin 16 minut 17.
Przybyło „ „ 8 „ 39

Wschód księżyca o godzinie 11 minut 30 w.
Zachód „ „ 2 „ 14 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 2 cali 10.

Sroda: Optata B. i Saturniny P. M.
Czwartek: Bonifacego B. i Walerji P.
Piątek: Norberta Biskupa.
Sobota: Roberta Opata.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr wielki: „Tannhäuser“ (występ p. Rebiczkowej);— Teatr rozmaitości: „Gęsi i gąski“;—Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Co to za głowa“. (Godzina 8 wieczorem.)

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Główny zarząd więzienny wystąpił do senatu z wnioskiem w przedmiocie zmiany art. 482-go przepisów administracyjnych Królestwa, według którego praca przemysłowa aresztantów po za murami więziennemi raz na zawsze została wzbroniona. Projekt uchylenia tego zastrzeżenia podniósł w r. 1880-ym inżenier powiatowy w Kielcach, p. Welke, ówczesny zaś naczelnik kraju poparł go w swojej do władz wyższych opinji. Obecnie zaś rozstrzygnięcie tej sprawy, niezmiernie ważnej dla masy rzemieślników prowincjonalnych, zależy od decyzji senatu.

= *Praw. wiest.* podaje rozporządzenie o zwiększeniu liczby strażników w więzieniach Królestwa Polskiego. Według nowych przepisów komplet straży, określony w uchwałach z r. 1880-go i 1882-go, zostaje zwiększony o jedną posadę strażnika 1-ej klasy, dwie klasy 2-ej i 35 klasy 3-ej, płace zaś strażników więzienia suwalskiego mają być zrównane z płacami ustanowionemi w innych więzieniach kraju. Wreszcie rozporządzenie powyższe upoważnia główny zarząd więzienny do wyznaczania w miejsce strażników, dozorczyń nad aresztantami. Zmiany przytoczone pociągną za sobą dodatkowy wydatek w sumie rs. 5,050.

= W Królestwie Polskiem istnieje specjalny fundusz pod nazwą kapitału pocztyljonów zasłużonych. Kapitał ten został ustanowiony w r. 1826-ym przez b. komisję spraw wewnętrznych dla wydawania emerytur, zapomóg i nagród pocztyljonom i ich rodzinom w gubernjach Królestwa Polskiego. Na utworzenie kapitału złożyły się następujące źródła: 1) opłata ½% wnoszona przez utrzymujących poczty od przewozu poczty rządowej; 2) kary przez tychże wnószone za zwłokę poczty; 3) opłata 90 kop. ściągana od pocztyljonów raz na rok i opłata 30 kop. pobierana od każdego z nich przy nominacji i tranzlokacji; 3) dochód ze sprzedaży przesyłek i z pieniędzy, nieodebranych z poczty przez interesantów, oraz 4) ofiary dobrowolne osób prywatnych. W dniu 13-ym maja r. z. kapitał pocztyljonów, ulokowany w Banku polskim wynosił sumę rs. 81,110 i w gotówce w kasie skarbowej rs. 59 kop. 63. Obroty zaś w ciągu ostatnich lat 3-ch przedstawiają w przychodzie rs. 17,642 kop. 39, w rozchodzie zaś rs. 11,311 kop. 29. Mianowicie w r. 1880-ym dochód kapitału uczynił rs. 6,402 kop. 33, w r. 1881-ym rs. 5,732 kop. 65, w r. 1882-im rs. 5,507 kop. 41, rozchód znowu w r. 1880-ym rs. 3,808 kop. 49; w r. 1881-ym rs. 3,738 kop. 31, w r. 1882-im rs. 3,764 kop. 49. Średnio więc dochód kapitału pocztyljonów wynosi rocznie rs. 5,880 k. 80, rozchód zaś rs. 3,770 k. 43.

= Towarzystwo kolei warszawsko-terespolskiej otrzymać ma w r. b. ze skarbu państwa sumę rs. 170,000 tytułem spłaty poręczonych przez rząd akcjonarjuszom procentów i tytułem amortyzacji akcyj i obligacyj Towarzystwa.

= Kolej warszawsko-terespolska miała w kwietniu r. b. dochodu rs. 193,526 kop. 47½, a zatem więcej o rs. 31,588 kop. 8 (czyli o 19·50%) niż w tymże miesiącu r. z.; dochód ogólny od 1-go stycznia do 1-go maja r. b. wyniósł rs. 839,777 kop. 13½ czyli więcej o rs. 174,838 kop. 96 w porównaniu z takimże perjodem r. z.

= Dwudzieste szóste zgromadzenie akcjonarjuszów kolei bydgoskiej, zapowiedziane pierwotnie na dzień 4-ty czerwca r. b., odłożono do dnia 21-go t. m.

= W dniu 27-ym czerwca, o godzinie 1-ej po południu, odbędzie się w Warszawie ogólne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei fabryczno-łódzkiej.

= Sprawy cywilne i karne w izbie sądowej podczas nadchodzących feryj letnich sądzone będą tylko dwa razy w tygodniu.

= Rada miejska dobroczynności publicznej zawiadamia, iż z zapisu b. p. Ernestyny Lewentalowej przypadają w r. b. do wydania następujące wsparcia: rs. 63 kop. 29 dla biednych krewnych z familji Glücksbergów, rs. 63 kop. 29 tytułem posagu dla ubogiej izraelitki i rs. 78 kop. 97 dla podupadłego kupca bez różnicy wyznania.

= W duchowieństwie archidjecezji warszawskiej zaszły, jak donosi *Przegl. kat.*, następujące zmiany. Administratorami parafij mianowali zostali ks. Franciszek Kamosiński, wikarjusz parafji Łęczyca, administratorem parafji Mazew; ks. Roman Tarkowski, wik. pa. Sugmanów, administratorem par. Mikołajew; ks. Józef Rynkiewicz, wik. par. Gombin, administratorem par. Tur; ks. Bronisław Liturus, wik. par. Ozorków, administratorem par. Osuchów. Nowomianowani wikarjusze parafij: ks. Aleksander Popławski, b. kapelan szpitala Dzieciątka Jezus, wikarjuszem parafji Wszystkich Świętych; ks. Antoni Boruciński wikarjuszem par. Gostynin, ks. Florjan Maciej Ragiel wikar. par. Jadów; ks. Kajetan Kopański wik. par. św. Ducha w Łowiczu; ks. Franciszek Kulesza wikarjuszem par. Klembów. Przeniesieni na inne posady: ks. Franciszek Chrostowski, administrator par. Skuły, na administratora par. Chynów; ks. Klemens Niedźwiecki, adm. par. Łęczeszyce, na adm. par. Lipie; ks. Ludwik Szmiglewicz, wik. par. Gostynin, na wik. par. Łęczyca; ks. Ludwik Budziszewski, wik. par. Grabów, na wikar. par. Gombim. Uwolnieni: ks. Sebastjan

45)

WYSOKIE PROGI.

Powieść w dwóch tomach

J. I. Kraszewskiego.

(Dalszy ciąg.)

Z ludzi najsympatyczniejszego chciał sobie przybrać do poufnych posług Rzęckiego a czasem i zręcznym się posłużyć Leszczycem, choć go nie lubił. Brunak stary miał mu dostarczać wiadomości o stanie przeszłym Zakrzewa, proboszcz być doradcą w sprawach z rodziną... Dom mogła jak dawniej utrzymać panna Felicja, pod kierunkiem łowczynej.

Tego dnia hrabia ciągle krążąc po ogrodzie, znalazł w nim, niedaleko od pałacu stosowne miejsce do hodowli kur i gołębi... Była to przy oranżerjach przyczepiona mała opuszczona wieżyczka, którą niegdyś podkomorzyna, będąc ruchawszą i zdrowszą, dla pięknego widoku na okolicę zbudować kazała. Później nieboszczka, gdy chodzić nie mogła, zapomniała o niej. Mogła wybornie służyć za gołębnik, a od inspektów i oranżerji oddzielony kawałek ogrodu, do hodowli ptactwa doskonale się nadawał.

Mruczał na to i protestował ogrodnik, ale poddać się musiał.

Pierwsze dni po odjeździe Albina upłynęły w samotności na przechadzkach z Parolem, na krótkich rozmowach z Rzęckim, na czytaniu ale z roztargnieniem tysiąca nocy. Pierwszy raz w życiu, on co je czytywał od lat wielu, znajdować zaczął opowiadania te jakby już... znanemi sobie i jednostajnemi.

Ponieważ Leszczyc się narzucił do urządzenia gołębnika — hrabia mu je zlecił.

Sędzina wybierając się odjeżdżać, zwlekała ciągle z opuszczeniem Zakrzewa. Panie te rzadko i na krótko się spotykały z hrabią, ale matka nawet dostrzegła że dla Musi był grzecznym i uśmiechał się jej przyjaźnie. Nie było w tem galanterji żadnej, coś raczej ojcowskiego i opiekuńczego, a jednak sędzina powiedziała sobie:

— A nużby?

Hrabia był niemłody, nie piękny, trochę dziki, ale tyle miał za sobą! Serce jej macierzyńskie karmiło się sofizmami, aby szczęście córki możebnem uczynić w myśli, w połączeniu z tą starą niepozorną karykaturą.

Ale córce nie dała poznać, że marzenie to się w jej umyśle zrodziło. Musia, co matka dobrze uważała, nie miała też wstrętu do hrabiego i owszem, śmiało i sympatycznie się z nim obchodziła, daleko milej na niego spoglądając, niż na wstrętnego Leszczyca, który, raz się wkradłszy do oficyny, nieustannie się tu narzucał.

Musia grymasiła, wynajdując rozmaite powody do pozbycia się leśniczego.

— Mamcia—mruczała—ośmiela tego nieznośnego Leszczyca, a on się tu nieustannie włóczy i takie zawsze z sobą przynosi zapachy, to stajenne, to jakiejś stęchlizny, to starej pomady, że mnie nudności porywają.

Matka kładła palec na ustach.

— Pieszczoszko ty...—szeptała — jest w łaskach u hrabiego.

— Chwali się, nieprawda — zaprzeczało dziewczę — hrabia jest nadto przeciwny, ażeby nie czuł że ten Leszczyc...

— Ale, cichoż!

— A co się tyczy hrabiego—dodała Musia — słowo daję mamie, ja sobie sama bym z nim radę dała, bez pomocy niczyjej.

Sędzina, jakkolwiek wielkie miała o zdolnościach córki wyobrażenie, nie mogła przypuścić nawet, aby to dziecko na tak zuchwały czyn porwać się mogło...

Rozśmiała się i przeżegnała.

Musia osobliwszą zrobiła minkę.

— Niech mamcia wierzy—rzekła—że ja ani się go boję, ani wątpię, że do niego się zbliżyć można, nie potrzebując drabiny pana Leszczyca.

— Leszczyc w tobie zakochany — dodała matka—no i z biedy, wiesz, ma za co kupić cząstkę lub wziąć dzierżawę.

— A! niechże kupuje i bierze — przerwała Musia—byle bez nas... To okropny człowiek!

A po chwili dodała dla matki:

— Jeden taki oficjalista!

Sędzina szepnęła:

— A Rzęcki?

Musia się zarumieniła i odparła:

— O! to wcale co innego!

W kilka dni potem Musia, którą Rzęcki zawiadamiał o wszystkiem co się we dworze działo, wybrała się rano do ogrodu.

Dawano jej zupełną swobodę, matka bardzo zresztą troskliwa, miała taką wiarę w jej rozum i serce, że się nic o nią nie obawiała.

Wychowana przy matce, która nadzwyczaj wiele papląc, więcej zawsze mówiła niż było potrzeba przy dziecku, przedwcześnie dojrzała, ale się nie zepsuła. Pieszczoty matki, poczucie własnej siły czyniły ją zuchwałą, a śmiałość rzadko w życiu szkodzi.

Przechadzki Musi do ogrodu zeszły się dziwnie z fundacją gołębnika przy inspektach.

Hrabia codzień także zrana tu pośpieszał, godzinami nowych swych wychowańców karmił, poił i pilnował robotników, którzy budowali klatki dla każdej pary osobne, ze wszystkiemi możliwemi wygódkami i zabezpieczeniami. (*d. c. n.*)

Andrzejewski z powodu słabości zdrowia od obowiązków wik. par. Klembów; ks. Konstanty Bieńkowski, adm. par. Chynów, do djecezji lubelskiej.

= Z dziesięciu odczytów wygłoszonych na rzecz Towarzystwa dobroczynności w sali ratuszowej, Towarzystwo osiągnęło zysk w sumie rs. 2,879 kop. 55.

= Dla prawników.

Z ust prawników praktyków często słyszeć można słuszne w istocie narzekania na brak całkowity wydania obowiązujących ustaw sądowych z r. 1864-go, obejmującego wszystkie późniejsze zmiany i uzupełnienia prawodawcze, oraz odpowiednie wskazówki do interpretacji wielu niejasnych przepisów prawa.

Ogólnie znane i rozpowszechnione wydawnictwo Anisimowa, pod tym ostatnim zwłaszcza względem nikogo zadowolnić nie może, gdyż zawiera li tylko luźne wyciągi z wyroków kasacyjnych, często wręcz sprzecznych pomiędzy sobą, a zestawionych bezładnie, bez żadnej myśli przewodniej.

Otóż brakowi temu zaradzić ma wydawnictwo. podjęte przez jedną z poważnych firm petersburskich,

Będzie to systematyczny całokształt ustaw sądowych z r. 1864-go (a więc ustawa o organizacji sądownictwa, ustawa procedury cywilnej i ustawa procedury karnej), wraz ze wszystkiemi późniejszemi uzupełnieniami i zmianami, tak ogólnemi, jako też lokalnemi, aż do końca r. 1883-go.

Przy wydawnictwie w mowie będącem uwzględnioną została nowa systematyka i nomenklatura przepisów ustawodawczych, którą zaprojektowała w końcu r. z. w swoim elaboracie, zaaprobowanym przez ministerjum sprawiedliwości, oficjalna komisja prawnicza, zwołana w tym celu pod przewodnictwem senatora Pollnera.

Dla prawników tutejszych ważną jest rzeczą, iż znajdą tu względnie wszystkie bez wyjątku dokumenty prawodawcze, wydane celem ograniczenia i zmiany wielu przepisów organizacyjnych i proceduralnych w Królestwie Polskiem.

Pod tekstem artykułów znajdą się, gdzie należy, odpowiednie wyciągi z oficjalnych motywów prawodawczych, oraz odnośne tezy zasadnicze z wyroków kasacyjnych, ugrupowane systematycznie.

Że różnorodne wyłączania i zmiany w ustawach, obowiązujące u nas, a tak liczne zwłaszcza w zakresie procedury cywilnej, znajdą w wydawnictwie, o którem mowa, ścisłe uwzględnienie,—rękojmię tego widzimy w tem, iż opracowaniem całej ustawy procedury cywilnej zajmował się członek tutejszego sądu okręgowego, p. L. Roszkowski.

Praca pana R. pod względem układu wzorowana na znanych wydawnictwach Sirey'a i Oppenhoffa i obejmująca tekst Ustawy Post. Cyw. z r. 1864-go wraz z wszystkiemi późniejszemi zmianami ogólnej i lokalnej treści i objaśnieniami w postaci wyciągów z motywów prawodawczych, tudzież zasad, ustalonych w praktyce kasacyjnej (aż do r. 1883-go włącznie), znajduje się już pod prasą.

Całe wydawnictwo prawdopodobnie już pod koniec lata ukaże się w obiegu księgarskim.

= Kościuszko.

Ile razy obcy pisarze dotykają historycznych czy geograficznych stosunków naszego kraju, zawsze prawie dopuszczają się błędów, tem trudniej dających się usprawiedliwić, gdy obfite w ich piśmiennictwach źródła naukowe, łatwo rzeczywistych udzielićby mogły wskazówek.

Oto nowy tego przykład.

W ostatnim nrze *Illustracji londyńskiej*, w dziale pod napisem: „Echo z tygodnia", sprawozdawca, na zapytanie jakiejś miss, czy Kościuszko został uczczony i gdzie mianowicie, pomnikiem, tak rzecz wyjaśnia:

„Kościuszko umarł w Szwajcarji, a pochowany w Krakowie, lecz nie w wspaniałej tamecznej katedrze gotyckiej, gdzie spoczywa św. Stanisław, Kazimierz Wielki, Dąbrowski i Poniatowski; zgodnie bowiem z dawnym zwyczajem słowiańskim, polacy złożyli jego zwłoki pod usypanym rękoma szańcem, który, jako dominujący po nad Krakowem, austrjacy zamienili w fort obronny."

Ileż tu błędów.

Kościuszko, jak wiadomo, spoczywa w grobach królewskich na Wawelu, Dąbrowski, wódz legjonów, w Winnogórze w Poznańskiem, usypany zaś na cześć Kościuszki kopiec, nie jest wcale grobowcem.

Nie dobrze więc pan kronikarz swoją miss objaśnił...

= Z cyrku.

Od kilku dni w cyrku Cinisellego przedstawiają nową pantominę charakterystyczną z życia burszów hejdelberskich.

Rzecz składa się z szeregu scen rodzajowych zręcznie ułożonych i popisów choreograficznych w dobrym guście.

Podobają się szczególnie wdzięczne „ballabile" pensjonarek, taniec ich połączony z grą w piłki, dalej taniec małych księżniczek etyopskich, dziarski krakowiak, a wreszcie produkcje muzyczne na mandolinach, gitarach i cytrach.

Jest w tem wszystkiem sporo werwy i malowniczości.

= Poczciwi niemcy.

Jedna z typografij berlińskich wzięła się na sposób wyrabiania polskich etykiet na cukierki i karmelki, zdobnych w wierszowane nagłówki.

Kreutz. Ztg pisząc o tem, zachwyca się tolerancją swych ziomków.

Poczciwi ci niemcy!

= Ciekawa statystyka.

Pewien stary emeryt, wertujący od deski do deski *Kurjera*, postanowił obliczyć wypadki przejechania na rozmaitych ulicach i z tego wyprowadzić dane, w których mianowicie punktach wypadki te najczęściej się przytrafiały.

Emeryt za podstawę do swoich obliczeń wziął pięciomiesięczny przeciąg czasu, to jest od dnia 1-go stycznia do dnia 1-go maja r. b.

Rezultat wypadł następujący:

Najwięcej przejechań było na Marszałkowskiej, a mianowicie 38 w różnych punktach ulicy.

Z kolei drugie miejsce przypada Pradze (biorąc w rachubę wszystkie ulice) 35 wypadków.

Dalej idą: Nowy-Świat 28, Krakowskie-Przedmieście 21, Bielańska 16 (jest to poważna cyfra zważywszy na krótkość ulicy), Graniczna 11, Chłodna 11, Nalewki 10.

Pomniejszych ulic z tego obliczenia nie podajemy.

W ogóle w ciągu upłynionych pięciu miesięcy było wypadków z przejechania 260, blisko więc po dwa dziennie.

Doniosłość tych wypadków była naturalnie bardzo rozmaitą, jedne bowiem, i tych najwięcej, kończyły się lekkiem stłuczeniem lub zadraśnięciem, drugie ciężkiemi rany a nawet kalectwem, inne wreszcie śmiercią.

W każdym razie znakomita liczba przejechań dowodzi niesforności furmanów, a poniekąd w wielu razach nieuwagi przechodniów.

= Komunizm węglowy.

Kradzież węgli w czasie przewozu przez aleję Jerozolimską, na dolnej przestrzeni tej ulicy, praktykuje się ciągle bez najmniejszej przeszkody.

Woźnice, przewożący węgiel jak zwykle w odkrytych wozach, rozdają go partjami po kilkanaście i kilkadziesiąt funtów oczekującym kobietom i dzieciom, które następnie w workach odnoszą go do domów.

Dzieje się to jawnie i nie gorszy już nikogo.

Ktoś jednak na tym handlu pokątnym tracić musi, może konsumenci, może składnicy, gdyż i do składów węgle przewożą się tą drogą.

Jak wytłumaczyć obojętność tych panów na bezustannie ponoszone straty—nie pojmujemy.

W każdym razie tolerancja taka szkodliwie oddziaływa na moralność ludzi, praktykujących ten karygodny handel i powinnaby zwrócić uwagę władzy.

= Głos na puszczy.

W chwili zasiewania skwerów wzmiankowaliśmy o potrzebie ogrodzenia nowoobsianych klombów, celem zabezpieczenia ich od deptania przez ludzi i zwierzęta.

Obecnie wypada nam zanotować piękny widok, spowodowany przez zaniedbanie tej koniecznej ostrożności.

Na klombach nie ma ani śladu trawy, przedstawiają się one w kształcie pustyni, na której figlarny zefir urządza zdradne dla wzroku harce, podnosząc tumany kurzu.

A wszystko dzięki brakowi ogrodzenia, oraz idealnym pojęciom o poszanowaniu własności publicznej w naszem kochanem miasteczku...

= Niepoprawni.

Jeden z kapłanów tutejszych, wezwany do chorej staruszki pani ***, mieszkającej przy córce, po udzieleniu Sakramentów świętych zatrzymał się przez chwilę w salonie, zaproszony przez panią X. dla przyjęcia jakiegoś poczęstunku.

W tem do kapłana zbliżają się dwie dziewczynki, jedna ośmioletnia, a druga rokiem młodsza.

Kapłan wdał się w rozmowę z małemi dziewczętami i z uśmiechem zapytuje:

— No jakże tam panienki z pacierzem, proszę mi powiedzieć.

Na te słowa starsza dziewczynka zaczęła recytować „Ojcze nasz", ale... po francusku.

— Bardzo to pięknie, iż umiecie Boga chwalić i w obcym języku, ale proszę powiedzieć modlitwę po polsku—odzywa się kapłan.

Cóż się okazuje?

WIEK XX-ty.

(Według A. Robidy, skondensował O—n.)

(Dalszy ciąg)

XIX.

Jak bez wzruszenia nasza bohaterka słuchała oświadczyn Juljusza Montgiscard i współki, tak zerwanie przyjęła bez żalu.

Gdy ją ocucono z omdlenia, płyta telefonoskopu była już czystą, a po fabrykancie papieru metalizowanego nie pozostało ani śladu.

Skończyła się scena przykra, Helena przestała myśleć o niej i o wszystkiem co ją poprzedziło.

Była tak obojętną na to co zaszło, że nawet z tego zajścia nie zrobiła dla *Epoki* sensacyjnego artykułu, który co prawda mógłby ją narazić na parę pojedynków.

Pracowała dalej w zawodzie dziennikarskim ale bez entuzjazmu i z coraz mniejszem powodzeniem.

Przez parę tygodni, dzięki ostrożności nadzwyczajnej, nie miała żadnego pojedynku.

Hektora Piquefol gniewało to.

— Zaniedbujesz się pani—mówił do niej—jak to być może?... Dziennik wychodzi cztery razy dziennie, nie licząc numerów nadzwyczajnych, jest więc sposobności aż zawiele, a pani nie masz ani jednej sprawy honorowej. Ostrzegam panią, że to jest przeciwne regulaminowi redakcyjnemu. Za takie opuszczanie się w obowiązkach zmuszony jestem skazać panią na zmniejszenie płacy o czwartą część!...

Panna Colobry z rezygnacją ten cios niezbyt dla niej dotkliwy. Była przyjęła skromną w wymaganiach i 54,000 fr. rocznie wystarczało najzupełniej na jej potrzeby.

Pocieszała się nadzieją, że wkrótce nadchodzi koniec dziesięciolecia rządowego, a z nim wakacje narodowe.

Była to dla niej zapowiedź nowych, nieznanych dotąd a przyjemnych wrażeń.

Wakacje narodowe, jest to perjod, powtarzający się co lat dziesięć, perjod rozkosznych wzruszeń, o których wszyscy francuzi marzą przez 18 poprzednich miesięcy, perjod zapełniony wrażeniami i efektami nowemi zupełnie dla młodych jak Helena obywatelek.

Pierwszy bal, pierwsza miłość, pierwsza rewolucja w życiu, są to najrozkoszniejsze chwile dla każdej młodej paryżanki!...

Francja, jak wiadomo, ma rząd parlamentarny, regulowany rewolucjami perjodycznemi, czyli wakacjami, przypadającemi co lat dziesięć.

Trudno wymyślić coś mędrszego i praktyczniejszego zarazem.

W ciągu lat dziesięciu ciągle jedna i ta sama maszyna polityczna, ogrzewana bezustannie a niekiedy nad miarę, ma dość czasu na zużycie się. Rewolucje perjodyczne są klapą bezpieczeństwa, zapobiegającą pęknięciu kotła.

Podczas wakacyj narodowych maszyna oczyszcza się i odnawia i po upływie kwartału rząd odświeżony i wyreparowany należycie jest znowu w stanie funkcjonować bez obawy katastrofy.

Dziewięć lat nudnej polityki, to dużo! To też w ostatnim roku przed wakacjami miesiące i tygodnie wloką się bardzo powoli... Każdy oczekuje z utęsknieniem chwili wyzwolenia, błogosławionych dni przewrotu...

Prawda, że też nadużywają tej nieszczęśliwej polityki!... Od czasu jak zawód ten stał się fachem, do którego przeznaczają i kształcą młodych ludzi prawie od dziecka, mamy rzeczywiście polityki więcej niż trzeba. Specjaliści politykarze nie dają ani na chwilę spocząć maszynom do robienia praw, ażeby hałaśliwą i bijącą w oczy działalnością usprawiedliwić pobierane płace, dodatki osobiste, djety i gratyfikacje. Kuźnia parlamentarna czynną jest ciągle. Gdy nie ma do roboty nowych ustaw, przerabiają się stare według mody chwilowej. Gdyby fabrykacja stanęła, gdyby nastąpiło bezrobocie polityczne, tysiące robotników od polityki musiałoby zostać bez chleba!

Ażeby temu zapobiedz, pewien genjalny polityk powziął myśl nieporównaną, wynalazł sposób zapewnienia fabryce politycznej roboty na całe przyszłe wieki aż do końca świata.

Wszystkie ustawy ogłaszają się tymczasowo, na trzy miesiące. Po upływie tego czasu są odsełane do izby weteranów, zwanej niegdyś senatem, która je przerabia i odsyła do izby deputowanych. Jest to wyborny pretekst do tworzenia komisji i podkomisji, zarządzania ankiet, wnoszenia

Obie dziewczynki nie umiały pacierza w macierzystym języku, ponieważ tak ich nauczyła bona szwajcarka.

Zacny kapłan wziąwszy panią X. na bok, nie omieszkał udzielić jej stosownego napomnienia.

Oby tylko nie było ono grochem rzuconym na ścianę...

= Niebezpieczny zakład.

W dniu wczorajszym do pewnej cukierni na Nowym-Świecie przyszło trzech wyrostków, z których dwaj polecili sobie podać czekolady, trzeci zaś lody.

Po zjedzeniu jednej porcji chłopiec kazał przynieść drugą porcję i tę skonsumował z apetytem.

Nareszcie poprosił o trzecią porcję...

Zwróciło to uwagę pana B., pedagoga, siedzącego przy sąsiednim stoliku.

Widząc to łakomstwo, czy też brawurę chłopca, wystąpił ze słowami perswazji.

— A bo ja się założyłem—odpowiada wyrostek—iż zjem pięć porcyj.

Pan B. przedstawił wszystkim trzem fatalne skutki podobnego zakładu.

Rozsądne słowa poskutkowały.

Chłopcy, ujęci przemową pedagoga, zakładu zaniechali i dali słowo, iż później go nie ponowią.

= Smutna podróż poślubna.

Pan *** po zawarciu związków małżeńskich, opuścił Warszawę udając się w podróż poślubną wraz z młodą małżonką niezmiernie szczęśliwą z wycieczki uśmiechającej się niespodziankami.

Po przyjeździe do Wiednia pani *** przy wysiadaniu z powozu potknęła się i upadła uderzając głową o stopień, a nazajutrz pomimo gorliwej pomocy... wyzionęła ducha.

Lekarze stwierdzili ciężkie nadwerężenie mózgu niemożliwe do wyleczenia.

Zawiadomiona o wypadku rodzina pośpieszyła do Wiednia tak dla pogrzebania zmarłej, jak i dla zaopiekowania się młodym wdowcem, którego stan skutkiem rozpaczy i żalu budzi poważne obawy.

Los niekiedy umie pastwić się niemiłosiernie i to w chwilach najmniej spodziewanych...

= Grzeczny złodziej.

Donosiliśmy już wczoraj o okradzeniu kupca B., któremu we czwartek przed wieczorem wyciągnięto w tramwaju pugilares, zawierający oprócz kilkuset rs. gotowizną dwa weksle po 1,000 rs. każdy.

Poszkodowany znalazł się w prawdziwym kłopocie zwłaszcza co do jednego weksla, dłużnik bowiem ani chciał słyszeć o wystawieniu duplikatu.

Tymczasem nazajutrz, to jest wczoraj w południe, pod nieobecność pana B. posłaniec przyniósł do mieszkania pakiecik.

Adres był wyraźny z nadpisem: „posłaniec opłacony".

Pan B. w pakieciku znalazł dwa weksle, kilka notatek i bilety wizytowe.

Przy tem dołączoną była kartka pisana dość wprawnym charakterem następującej treści:

„Zwracam pańską własność stosownie do adresu na bilecie, gotowiznę i pugilares zatrzymuję na pamiątkę."

= Zbrodnia.

Tem mianem należałoby nazwać postępek Stanisława Motylewskiego, majstra szewckiego, który pastwił się nad kilkomiesięcznem niemowlęciem, własną córką, aż ta zakończyła swój krótki żywot...

Motylewski niezadowolony z przyjścia na świat dziecka za najmniejszym krzykiem biedactwa, uderzał je po głowie i całem ciałku.

Sąsiedzi i krewni daremne czynili perswazje okrutnemu człowiekowi, niemówiąc już o żonie, którą bił również jak dziecko.

Nareszcie niemowlę umarło.

Ogólny głos mieszkańców domu nr 21 na Nowolipiu oskarżył M. jako dzieciobójcę.

Wskutek tego Motylewski został osadzony w więzieniu.

Śledztwo prowadzi sędzia śledczy IX-go oddziału.

= Przez zemstę.

W dniu wczorajszym na przechodzącą przez Podwal Marję J., z okna drugiego piętra wylano cebrzyk z pomyjamy.

Naturalnie, iż po takim prysznicu ubranie J. uległo uszkodzeniu.

Sprawca tego Ludwik M., działający rozmyślnie z powodu jakiegoś zajścia z J., został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

= Kradzieże.

Na Nalewkach pod nrem 9 ze sklepu F. skradziono towaru na sumę kilkuset rubli.

Na Miłej pod nrem 2 u p. K. skradziono garderobę i bieliznę wartości 200 rs.

Na Pradze w domu Jośka F. skradziono ze strychu bieliznę, należącą do kilku lokatorów.

= Nagła śmierć.

W dniu wczorajszym na Walicowie pod nrem 1 zmarł nagle Stanisław G.

Przyczyna śmierci niewiadoma.

= Brak straży ogniowej.

Z Nowej Aleksandrji (Puław) donoszą:

„Od czasu do czasu dowiadujemy się o powstaniu nowej straży ogniowej, jedne tylko Puławy nie dają dotąd żadnego pod tym względem śladu życia.

Ludność nasza śpi spokojnie, niewiedząc, iż na świecie zdarzają się czasem pożary, zamieniające całe miasta w perzynę, a ich mieszkańców w nędzarzy.

Przed kilkoma laty radni miasta podobno występowali z podaniem do władz o pozwolenie utworzenia straży ogniowej, lecz dla niewiadomych mi powodów otrzymano odpowiedź odmowną.

Może nie zaszkodziłoby ponowić starania?

Obywatelom puławskim nie zbywa na dobrych chęciach, brak im tylko inicjatywy umiejętnej i energicznej..."

= Chór i kapela włościańska.

W parafji międzyrzeckiej, w gubernji siedleckiej, istnieje od dwóch lat chór, który w dni świąteczne śpiewa w kościele.

W ostatnich czasach powstała też kapela włościańska, grywająca również w czasie nabożeństwa w kościele.

Należy do niej czternastu grajków na instrumentach dętych, którym przewodzi płatny kapelmistrz Paweł Urbański.

Zarówno powstanie chóru jak i kapeli zawdzięczają międzyrzecanie staraniom i ofiarom miejscowego księdza wikarego.

= Teatr amatorski.

Korespondent nasz z Piotrkowa pisze co następuje:

„W mieście naszem ma się wkrótce odbyć przedstawienie amatorskie na korzyść straży ogniowej.

Do odegrania wybrano trzy jednoaktówki: „Wdówkę", „Rocznicę ślubu" i „Folwark Primerose".

Sympatyczny cel teatru sprowadzi zapewne na przedstawienie liczniejszą publiczność.

Dziś bo na wieczory truppy p. Puchniewskiego nikt prawie nie uczęszcza...

W dniu też 29-ym b. m. towarzystwo daje ostatnie w Piotrkowie przedstawienie."

= Towarzystwo pomocy dla uczniów.

Korespondent nasz z Wilna donosi co następuje:

„Nasze towarzystwo pomocy uczącej się młodzieży, pozostające pod przewodnictwem ostatniego dyrektora obserwatorjum astronomicznego w Wilnie, p. S., zaczyna się żywiej ruszać i krzątać.

Rozciąga ono opiekę nad 7-ma zakładami naukowemi w Wilnie, do których należą: gimnazjum męskie, progimnazjum żeńskie, szkoła realna, instytut wyższy dla panien i dwa instytuty nauczycielskie dla uczniów przychodzących, chrześcijan i starozakonnych.

Zakłady te liczą około 2,500 młodzieży.

Skromne fundusze towarzystwa nie pozwalały mu rozwinąć należytej nad tą masą opieki, w r. b. np. udzielono pomocy jedynie 90-ciu uczniom, za których opłacono wpisy.

Chcąc wzmocnić swoje zasoby, towarzystwo zwraca się obecnie do wszystkich ziemian, za pośrednictwem marszałków, z prośbą o poparcie.

Cel szlachetny instytucji zapewne dla nikogo obojętnym nie będzie.

Dlatego też spodziewać się należy, iż wielu właścicieli ziemskich nieomieszka zapisać się na członków towarzystwa.

Opłata wynosi tylko rs. 3 rocznie, osoby zaś wnoszące jednorazowo rs. 60, są zaliczane do członków stałych, a rs. 100—do honorowych."

= *Now. wr.* donosi, iż dochód z podatku od biletów osobowych na kolejach, wynosił w r. z. 5 miljonów rs., w r. b. zaś ma dać sumę 8,600,000 rs.

= Kradzieże.

Z Wilna korespondent nasz pisze co następuje:

„Doczekaliśmy się czasów, iż złodzieje napadają na nas w biały dzień, w mieszkaniach.

Wypadek podobny zdarzył się niedawno w domu pani X., mieszkającej na jednej z głównych ulic miasta.

Gospodyni wyszła do kościoła, służąca na rynek, w lokalu pozostały tylko dwie małe dziewczynki.

Wkrótce po wyjściu matki dzieci usłyszały silne dzwonienie, otworzyły więc drzwi i ujrzały wytwornie ubranego mężczyznę, który dowiedziawszy się o nie

---

projektów i kontrprojektów, poprawek i kontrpoprawek.

Rzeczy to bardzo zajmujące dla polityków z zawodu ale ogół nudzą śmiertelnie!

To też warto zobaczyć z jaką radością cały Paryż i cała Francja oczekuje na wakacje narodowe!

Wszystko się naprzód obmyśla i przygotowywa, ażeby nadchodzące wakacje uczynić bardziej zajmującemi i malowniczemi od poprzednich. We wszystkich miastach zawiązują się komitety rewolucyjne, układające program efektów nieopospolitych i nadzwyczajnych. Dniami i nocami pracują wszędzie nad różnemi potrzebnemi akcesorjami.

W roku 1953-im ostatnie tygodnie przed wakacjami narodowemi były bardzo ożywione. Ludność, nie mogąca zapanować nad swą niecierpliwością, miała ochotę przyśpieszyć termin zapowiedziany i zwalić rząd nieprawidłowo.

Zgromadzenia ludowe zaczęły się odbywać na bulwarach przed datą oznaczoną. *Epoka* artykułami wstępnemi podniecała zapał ogólny i dolewała oliwy do ognia. Gdyby nie energiczne kroki, przedsięwzięte przez ministerjum, cały program wakacyj narodowych mógłby zostać zepsuty wskutek zbytecznego pośpiechu.

Pewnego dnia, przybywszy do redakcji, Helena zastała gmach zajęty przez oddział żołnierzy.

Hektor Piquefol parlamentował z oficerami.

— A wolność prasy? — wołał — co panowie robicie z wolnością prasy?

Panna Colobry, spostrzegłszy co się dzieje, chciała uciekać.

— To nic—zatrzymał ją za rękę kolega Marsy, jej sekundant z pojedynku z panią Panachard—rząd kazał przeciąć druty naszego telefonu. *Epoka* jest zawieszoną.

— A więc nie mamy tu co robić — rzekła Helena.

— Owszem pani. Zaraz po odejściu tych panów—odpowiedział Marsy, wskazując na oficerów—każemy zaciągnąć nasze druty i wydamy numer nadzwyczajny z protestacją przeciwko takiemu postępowaniu ministerjum.

— To się źle skończy! to się źle skończy!—wołał Hektor Piquefol — wulkan narodowy wybuchnie! Gdyby nas przynajmniej byli ostrzegli co zamierzają zrobić, bylibyśmy jak jeden mąż stanęli do obrony naszych drutów i musielibý brać je szturmem. Byłby to widok bardzo ciekawy dla naszych abonentów!... Chodźmy, zredagujemy uroczystą protestację!...

Cała redakcja zgromadziła się w wielkiej sali na to zebranie.

Hektor Piquefol stanął na stole i przemawiał do zebranych.

— Panowie i panie! Za tydzień potworny rząd, który zawisł jak nieszczęście nad naszą biedną Francją, pogrąży się w przepaści, która od upadku Kapetyngów już 58 rządów pochłonęła w swoich czeluściach!... Rewolucja jest oznaczoną na dzień 2-gi kwietnia nieodwołalnie. Pytaliśmy się w obserwatorjum, pogoda będzie. Na dzień 2-gi kwietnia zatem, panowie i panie, winniśmy wszyscy być na stanowiskach, na polu walki, abyśmy dobrze widzieli wszystkie epizody i dali czytelnikom wierny obraz wielkiej rewolucji z r. 1953-go.

Hektor Piquefol przemawiał w ten sposób jeszcze dość długo. Dał ostatnie instrukcje każdemu z redaktorów, jednemu polecił skreślić obraz malowniczy barykad, drugiemu powierzył sprawozdania z działań wojskowych, od trzeciego zażądał serji feljetonów opisujących noce rewolucyjne w Paryżu, od innego takiegoż szeregu sprawozdań o manewrach rewolucyjnych w powietrzu, zamówił romans pod tytułem „Dziecię barykad", słowem układał cały plan wakacyjny dziennika.

W końcu zwrócił się do Heleny.

— Do pani—rzekł—będzie należała cała strona kobieca rewolucji. Będziesz pani pisała o klubach kobiecych, modach rewolucyjnych... Zaciągniesz się pani do bataljonu ochotniczek marsyljskich, który przybędzie 2-go kwietnia rano pociągiem tubowym specjalnym i zaintonuje „Marsyljankę".

— Ależ—przerwała Helena.

— Jakto ale?—zapytał szorstko dyrektor *Epoki*.

— Spodziewałam się, że jak wszystkie francuski. będę miała trzy miesiące wakacyj...

— Dziennikarze nie mają wakacyj!

— Przytem nie mam ochoty iść do wojska... nie lubię się bić...

— To się pani nie będziesz biła, tylko będziesz patrzyła i zbierała notatki podczas bitwy... Proszę tylko bez opozycji!... Niech pani sobie każe zaraz zrobić mundur wojskowy!..

— Piękne rzeczy!...—pomyślała nasza bohaterka—oh! gdzież się podziały owe błogie czasy, kiedy będąc niby upośledzone, nie musiałyśmy dzielić z mężczyznami wszystkich trudów i niebezpieczeństw!...

Nie śmiała jednak tej uwagi wypowiedzieć głośno wpośród redakcyjnego grona.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

obecności starszych, zaczął swobodnie plądrować w mieszkaniu, a dzieciom grozić rewolwerem.

Na szczęście, w chwili takiej gospodarki do pani X. dążył listonosz, który też, słysząc hałas dzieci, wszedł do mieszkania bocznemi drzwiami i zaskoczonemu znienacka rzezimieszkowi sprawił porządną łaźnię kijem.

Tym razem skończyło się na przestrachu, ale czy zawsze można liczyć na traf równie szczęśliwy!"

NEKROLOGJA.

† Za duszę ś. p. Gracjana **Glińskiego**, b. naczelnika sekcji solnej, w rocznicę śmierci odbędzie się msza św, dnia 2 czerwca, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele Narodzenia N. Marji Panny na Lesznie, na które pozostała żona zaprasza kolegów i życzliwych. —1815—

† W dniu 3 czerwca, jako w rocznicę śmierci ś. p. Stefanji z Dobrzańskich **Tur**, w kościele Narodzenia N. Marji Panny na Lesznie, odbędzie się żałobne nabożeństwo, o godzinie **10-ej** zrana. —1814—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Krakow 31-go maja.

Zjazd historyczno-literacki zamknięty został o godzinie siódmej wieczorem przemową prezesa Jarochowskiego, który imieniem zebranych podziękował Majerowi, Tarnowskiemu i Bobrzyńskiemu za inicjatywę i gorliwą pracę około urzeczywistnienia pożytecznej i podniosłej myśli. Podziękowanie złożył on również profesorom gimnazjalnym, którzy licznie na zjazd przybyli, aby rzucić potem na glebę dusz młodzieńczych te ziarna wiedzy, które zjazd wydał. Majer podziękował imieniem akademji umiejętności. Wieczorem zgromadzili się uczestnicy zjazdu raz jeszcze w teatrze na przedstawieniu jubileuszowem „Odprawy posłów greckich", poczem odbył się piękny raut u profesora Bobrzyńskiego.

Baden-Baden 30-go maja.

Wczoraj przybyła tutaj Najjaśniejsza Cesarzowa Rosyjska, królowa duńska, księżna Walji, W. Ks. Katarzyna Mikołajówna, W. Ks. Helena Jerzówna i następca tronu duńskiego ks. Waldemar w odwiedziny do cesarzowej niemieckiej.

Petersburg 30-go maja.

Z Nowogrodu donoszą, iż sprawca katastrofy na drodze mikołajewskiej, włościanin ze wsi Sawina w powiecie wałdajskim, Samuel Woronow, dostawiony został tutaj pod eskortą żandarmów i wtrącony do tajnego więzienia. Do zbrodni popchnęła go zemsta osobista, którą pałał ku sąsiedniemu dróżnikowi.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 29-go maja (godz. 6 m. 10).

Słabe wczorajsze usposobienie giełdy berlińskiej, przeniosło się i na dzień dzisiejszy i silnie oddziaływało na wszystkich polach działalności giełdowej. Dopełnienie ostatecznych czynności likwidacyjnych oraz niekorzystne wiadomości finansowej natury z Wiednia były tego powodem. Wartości spekulacyjne poniosły straty kursowe. Akcje kredytowe straciły 4 marki, udziały dyskontowe również niżej płacone były. Wartości kolejowe także słabo, w obniżce marienburskie i wschodnio-pruskie. Nie lepiej też i wartości górnicze, na które popyt bardzo słaby. Renty obce niechętnie kupowano. Rosyjskie wartości i ruble przy większej podaży i obfitości nie mogły utrzymać się przy kursie. Żyto o drobnostkę drożej.

Berlin 30 go maja, godzina 5 m. — wieczór (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	206.—
Weksle na Warszawę	205.25
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	204.30
Weksle na Petersburg długoterminowe	202 10
Bilety banku ros. na dostawę	205.—
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	58.70
Akcje kredytowe.	514.—
Listy zastawne serja I-sza.	62.60
Weksle na Londyn krót.	—.—
" " długot..	—.—
Żyto z dostawą na jesień.	146 75
Żyto na wiosnę	145 25

Petersburg 30 go maja, godzina 7 wieczorem (*notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	$24\frac{9}{32}$	$\frac{1}{16}$
Pożyczka premjowa I-ej em. .	$218\frac{3}{4}$	
" " II-ej em. .	$208\frac{1}{4}$	
Pólimperjały	814.	

Nie zupełnie dotrzymane zostały obietnice we wczorajszych szacowaniach porannych zawarte. Kurs rubli nie podniósł się, jak to przewidywano, lecz przeciwnie obniżył o drobnostkę. Kurs wprawdzie tranzakcyj natychmiastowych zyskał 20 fenigów—końcomiesięczna obniżka jest tylko pozorną, gdyż oznacza ona już kurs na koniec czerwca płacony co wyrównywa tę różnicę, niemniej jednak słabe usposobienie przebija i jest przeważającem. Nasza giełda dzisiejsza—świąteczna—nie będzie jednak prawdopodobnie mogła pójść tak daleko, jakby to z obliczeń wypadało, przeszkodzi jej w tem silna podaż likwidacyjna, która już wczoraj zwyżkę walut obcych powstrzymała. Kursa dnia poprzedniego były: 205.80, 205.25, 518, 146.50, 144.75.

Gdańsk 29-go maja 1884-go roku.

Pszenica cena najwyższa	8 22
" " regulacyjna bieżąca	7.86
" " na dostawę wiosenną	7.80
Żyto cena najwyższa za polskie .	—.—
" " regulacyjna	6 20
" " na dostawę wiosenną .	6.15
Jęczmień browarny	5.15—6.03
" na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
" na paszę	—.—

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 29-ym maja roku 1884-go, a niedoręczonych adresatom, z powodu niedokładnych adresów:

Wincenty Zadokrzecki, Włodzimierska 4,— Kretti, Nowy-Świat 35,—Korenjew, Powąski,—Grabowski, Nowy-Świat,—Bernard Natanzon,—Landau dla Reicherta, Trębacka 9,—Josel Chazanow,—Lawrow,—Pułkownik Kańszyn, grodzieński pułk, huzar,—Jenerał Strukow,—Aron Janower, Zielna 17,—Berechblum, Nalewki dom Wilnera,—Przysiecki, Królewska 3.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

— ***Majówka artystyczna*** członków Towarzystwa muzycznego, z powodu ciągłej niepogody, oraz innych przeszkód, odkłada się z soboty na środę dnia 4-go czerwca r. b. Majówka odbędzie się stanowczo i nieodwołalnie, bez względu na stan pogody, w Sielance za rogatką belwederską. Biletów można jeszcze nabyć w kancelarji Towarzystwa muzycznego. (1796)

— ***Uniwersytecka klinika oczna,*** mieszcząca się czasowo w szpitalu św. Rocha. — Prof. ***Wolfring*** udziela porady chorym na oczy ***bezpłatnie,*** codziennie od 12 do $1\frac{1}{2}$. (968)

— ***Urząd starszych*** zgromadzenia cieśli w Warszawie, zawiadamia osoby interesowane o odbyciu się sesji we czwartek dnia 5 czerwca r. b. o godzinie 6 wieczorem w domu przy ulicy Rozbrat nr 8 róg Fabrycznej. (1813)

Dyrekcja dróg żelaznych warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej

podaje do wiadomości, że począwszy od dnia 1-go czerwca r. b., w kasach tejże stacji głównej Warszawa, będą sprzedawane codziennie bilety wszystkich klas na przejazd do Skierniewic lub stacyj pośrednich i zarazem na podróż powrotną do Warszawy. Bilety te, nabywane po cenach taryfowych za obydwa kierunki, zwalniając pasażerów od potrzeby zaopatrywania się przy powrocie w nowe bilety i służą na wszystkie pociągi, przychodzące do Warszawy tego samego dnia, w którym bilet został w kasie nabyty. (656)

Dyrekcja dróg żelaznych warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej.

Od dnia 6 (18) maja włącznie r. b., przez ciąg miesięcy letnich, sprzedawane będą na st. Warszawa w każdą niedzielę i dni świąteczne ***bilety spacerowe*** po cenie o 30% zniżonej wszystkich trzech klas, na przejazd do Skierniewic i do stacyj pośrednich, pociągaml wychodzącemi z Warszawy o godzinie 6-ej, 7-ej i 10-ej rano, oraz o 3-ej minut 15 po południu.

Bilety te nadają prawo do bezpłatnego powrotu do Warszawy, nie później wszakże jak tego samego dnia i jedynie oddzielnym pociągiem ***spacerowym***, który wychodząc ze Skierniewic o godzinie 9-ej minut 5, z Radziwiłłowa 9 ej m. 23, z Rudy Guzowskiej 9-ej m. 46, z Grodziska 10-ej m. 9, z Brwinowa 10-ej m. 23, z Pruszkowa 10 ej m. 38, z Włoch 10-ej m. 54, przybywać będzie do Warszawy o godzinie 11-ej m. 5 wieczorem. (591)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych

POCIĄGI	Odchodzą (godziny)	Odchodzą (minuty)	Przychodzą (godziny)	Przychodzą (minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po po
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej . .	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	— wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	50 wiecz.	10	43 rano
Osobowy	9	20 rano	8	17 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	18 rano

— **Statki parowe** odchodzą: Z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 zrana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 zrana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. — UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir"** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji: w niedziele, wtorki i czwartki, o godzinie 5-ej zrana; z Sandomierza zaś z powrotem: w poniedziałki, środy i piątki, o godzinie 8-ej zrana

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою.—Варшава 18 (30) Мая 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner